Nr 60. Kraków, Wtorek 8 Lutego 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratą i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Reforma pruskiej ordynacyi wyborczej.

Pan Bethmann-Hollweg przedłożył nareszcie Sejmowi pruskiemu tak długo oczekiwany projekt reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. W kołach demokratycznych państwa pruskiego nie łudzono się bynajmniej co do tendencyi i rozmiarów tej reformy; nikt się tam nie spodziewał, aby rząd pruski, przejęty nawskroś duchem junkiersko- konserwatywnym, mógł się zdobyć na znaczniejsze rozszerzenie i wyrównanie prawa wyborczego, nadzieje co do tego były wprost minimalne; a jednak to, co pan Bethmann Hollweg ośmielił się teraz zaproponować Sejmowi pod nazwą „nowej ordynacyi wyborczej“ wywołało tam w szerokich kołach ludności, już nie konsternacyę, lecz wprost osłupienie i przerażenie. Jest to prawdziwe arcydzieło biurokratycznej małoduszności i przewrotności.

Dotychczasowy trzyklasowy pruski system wyborczy, który już Bismarck nazwał „najnędzniejszym ze wszystkich“ — tak się przedstawiał: każdy okręg wyborczy, wybierający jednego, dwóch lub trzech posłów, dzielono na pewną ilość podokręgów prawyborczych. W każdym z tych podokręgów, obejmujących 750 do 3000 mieszkańców, spisywano wszystkich wyborców według wysokości opłacanych przez nich wszelkich podatków bezpośrednich, zaczynając od najwyżej opodatkowanego. Sumę tych wszystkich podatków dzielono następnie na trzy równe części, które odpowiadały trzem klasom prawyborców. Do pierwszej klasy należeli ci prawyborcy, najwyżej opodatkowani, którzy razem płacili pierwszą trzecią część sumy podatków, do drugiej średnio opodatkowani — a do trzeciej wreszcie cała masa nisko opodatkowanych. Jeżeli więc w danym podokręgu ogólna suma podatków wynosiła 9000 marek, czyli w każdej klasie 3000 — to pierwszą klasę wyborców stanowiło zwykle tylko kilku, często nawet jeden tylko wyborca, jeżeli sam opłacał owe 3000 — drugą kilkunastu średnio zamożnych, a klasę trzecią reszta — 100 do 500 uboższych prawyborców. Każda tymczasem klasa wybierała równą liczbę wyborców czyli w „wahlmanów“ — którzy następnie wspólnie wybierali w jawnem głosowaniu posłów. Jeżeli więc w danym okręgu wyborczym było „walmanów“ razem 600, to pierwszych 200 reprezentowało nieraz zaledwie 2 do 3 procent wszystkich prawyborców okręgu, dalsze 200 może 15 do 20 procent, — a trzecie 200 całą rzeszę kilku lub kilkunastutysięcznego „tłumu.“ Wobec tego naturalnie dwie pierwsze klasy wysoko i średnio opodatkowanych miały ogromną przewagę nad szerokiemi kołami mniej zamożnej i ubogiej ludności.

Według przedłożonego obecnie Sejmowi pruskiemu projektu reformy system powyższy ma być zmieniony w następujący sposób:

Podział na trzy klasy według wysokości podatków pozostawia się z tem jedynie ograniczeniem, że prawyborcom, którzy płacą więcej, niż 5000 marek podatku, liczyć się będzie przy podziale na klasy tylko 5000 marek; ażeby zaś o przynależności do jednej z dwóch wyższych klas wyborczych nie decydował sam tylko census podatkowy, powzięto następujące postanowienia: do pierwszej klasy wyborców będą zaliczeni ci według podatku należący do klasy drugiej lub trzeciej, którzy posiadają wykształcenie uniwersyteckie, którzy są członkami parlamentu, sejmu, sejmików prowincyonalnych lub powiatowych, oraz innych ciał autonomicznych, chociażby wykształcenia wyższego nie posiadali, wreszcie rozmaite kategorye urzędników, oraz wszyscy oficerowie rezerwowi.

Do klasy drugiej przydzieleni być mają z wyborców klasy trzeciej, wszyscy pełniący honorowe urzędy w gminach, dalej wszyscy, którzy przez dłuższą służbę wojskową uzyskali prawo tak zw. „certyfikatystów“. Innemi słowy, oprócz osób z wyższem wykształceniem mogą przejść do wyższej klasy wyborców jedynie ci, którzy uznani zostali przez rząd za zupełnie „prawomyślnych“, ponieważ nawet pełniący w gminach urzędy honorowe muszą być w Prusiech „potwierdzeni przez władzę“.

Drugą zmianą zasadniczą jest zniesienie wyborów pośrednich i zaprowadzenie bezpośrednich. Odtąd prawyborcy nie przez „walmanów“, lecz osobiście mają wybierać posłów; ale w jaki sposób? Otóż zlicza się wszystkie ważne głosy okręgu wyborczego — osobno w każdej klasie wyborców; następnie stwierdza się procentowy udział każdego kandydata w oddanych ważnych głosach według klas; uzyskane w ten sposób liczby procentowe wszystkich głosów każdej klasy zlicza się każdemu kandydatowi; sumę ich dzieli się następnie przez 3. Wybranym jest ten, którego przecięciowy udział w głosach wszystkich trzech klas wynosi więcej niż 50 na 100.

Bardziej skomplikowanego systemu obliczania głosów niema chyba w żadnym kraju konstytucyjnym. W praktyce nic się przez to nie zmieni, gdyż „procentowy udział“ głosów każdego kandydata w nielicznej klasie pierwszej i drugiej będzie miał i nadal dwa razy większą wartość, niż udział głosów z klasy najliczniejszej trzeciej.

W praktyce bowiem wynik głosowania tak się przedstawiać będzie: Jako przykład weźmiemy okręg wyborczy, w którym w klasie I. głosuje 1000 wyborców, w klasie II. 3000 a w klasie III. 6000 wyborców. Przypuśćmy więc, że z dwóch kandydatów przeciwnych otrzymali głosów:

w klasie I.	konserw.	900	demokrata	100
„ II.	„	2100	„	900
„ III.	„	—	„	6000
razem		3000		6700

to w procentach przypadnie:

w kl. I.	na konserw.:	90%	na dem.:	10%
„ II.	„	70 „	„	30 „
„ III.	„	— „	„	100 „
razem	na konser.	160%	na demok.	140%

Podzieliwszy te kwoty procentowe przez 3, otrzymany dla konserwatysty 53 udziałów procentowych, dla demokraty 47 udziałów, czyli że pierwszy będzie wybrany, jakkolwiek z 10.000 wyborców głosowało na niego tylko 3000 na demokratę zaś 7000 wyborców.

Azatem przewaga klas wyżej opodatkowanych zachowaną została nadal jedynie z drobną przymieszką osób z inteligencyi, i z wielką przymieszką „prawomyślnych“ sfer urzędniczych. A ponieważ w całej pełni utrzymano nadal jawność wyborów — przeto rząd będzie mógł w dalszym ciągu, jak dotychczas, wykonywać teror wyborczy

Dla ludności polskiej oznacza ta ustawa — pogorszenie dotychczasowych szans wyborczych.

W kołach demokratyczno-liberalnych i socyalno-demokratycznych projekt ten wywołał ogromne oburzenie. Prasa tych stronnictw potępia go w najostrzejszej formie i zapowiada najzaciętszą przeciwko niemu walkę.

Ponowne rozbicie układów.

(Tel. „N. Reformy“)

Praga, 8 lutego.

Rokowania czesko-niemieckie, podjęte wczoraj w ostatniej chwili na nowo, **znowu się rozbiły**, przyczem okazało się, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie chcą dopuścić do pracy w Sejmie czeskim. Dotychczasowe postępowanie ich było nieszczerem. Szukali oni tylko pretekstu do podjęcia obstrukcyi. Czesi bowiem zgodzili się wczoraj na ostatni, postawiony przez Niemców warunek, a mianowicie, aby z porządku dziennego usunięto wybór komisyi budżetowej i przekazano sprawę podatku od piwa komisyi podatkowej. Na to Niemcy odpowiedzieli odmownie, oświadczając, że właściwie nie chodzi im o porządek dzienny, tylko o to, aby Czesi oświadczyli, czy przyjmują przedłożenia językowe w sprawie uregulowania stosunków językowych, czy nie. Dopiero po złożeniu tego oświadczenia Niemcy gotowi są wstrzymać obstrukcyę lub też prowadzić ją dalej. Przedtem nie dopuszczą Niemcy do pozytywnej pracy w Sejmie czeskim.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczyna się o godzinie 10 przed południem i będzie bardzo krótko trwało. Ostatnie posiedzenie odbędzie się zapewne we czwartek.

W kołach czeskich panuje ogromne oburzenie na Niemców; z drugiej jednak strony wyrażają zadowolenie, że udało się w zupełności zdemaskować Niemców.

Młodoczeski klub sejmowy postanowił w razie dalszego trwania obstrukcyi niemieckiej zrezygnować z pobierania dyet, ze względu na opłakany stan finansowy kraju.

Strajk dzieci polskich szkół kresowych na Śląsku.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Michałkowice, 6 lutego.

Gdy się słyszało o strajku dzieci szkolnych w Poznańskiem lub w Królestwie, było to łatwo zrozumiałem ze względu na objawy zachłanności pruskiej, albo barbarzyństwa kacyków rosyjskich. Objaw ten na Śląsku jest dla wielu nas nowością i wymaga wyjaśnienia.

Ci, którzy mieli sposobność częściej zetknąć się na kresach z ludnością robotniczą, napływającą z Galicyi tysiącami do robót w kopalniach i fabrykach żelaza, niejednokrotnie widzieć mogli, że ludność polska po pewnym czasie nabiera w wymowie i sposobie zachowania się cech czeskich. Następuje to zwykle bardzo szybko. Wystarcza rok pobytu w tych warunkach, ażeby usłyszeć wymowę i zwroty zupełnie czeskie.

Po zbadaniu warunków miejscowych, okoliczność ta wyjaśnia się bardzo łatwo. Ludność polska, napływająca z Galicyi, to nędzarze pod każdym względem: majątkowym i umysłowym. Kulturalnie o całe niebo wyżej stojący Czech imponuje biednemu emigrantowi z głodnej Galicyi, a ponieważ mowa jest zbliżoną, łatwo zostaje wywołane naśladownictwo, dochodzące do zupełnego zapomnienia mowy własnej. A ponieważ uświadomienia narodowego nie było — więc z galicyjskiego chłopa wytwarza się gotowy Czech, z typem neofity, a więc często zażarty przeciwnik polskości. Takich przykładów mamy bez liku. Jeżeli przyjrzymy się bliżej warunkom, w których obraca się dalej nasz chłop, szczególnie jeżeli tam dłużej posiedzi, ożeni się, zostaje ojcem rodziny — nic dziwnego, że drugie pokolenie staje się zupełnie już czeskiem.

Do niedawna było to reguła bez wyjątku. Stopniowo jednak zaczęły się ukazywać jednostki, które rozwinęły działalność w kierunku uświadomienia narodowego. Szło to bardzo trudno, szczególnie wobec tego, że wszystkie ważniejsze posterunki górnicze i fabryczne do sztygara włącznie, zajmowali Czesi i Niemcy. Łatwo im było zapomocą presyi i postrachu wytwarzać zaprzańców.

Ruch jednak rósł, jak lawina, szczególnie pod wpływem organizacyj robotniczych. Przyczyniły się do tego jednocześnie w wysokim stopniu niedawno powstałe instytucye: jak Dom polski w Morawskiej Ostrawie, założona w nim szkoła polska, potem szkoła polska w Polskiej Ostrawie i inne szkoły bądź to przez Macierz polską, bądź przez Towarzystwo Szkoły Ludowej wielkim nakładem środków i pracy podtrzymywane. Do niedawna bowiem dla przeważającej prawie wszędzie ludności polskiej nie był zupełnie szkół polskich. Rady gminne czesko-niemieckie zakładały szkoły dla Czechów i Niemców, do których szły dzieci polskie i ginęły bezpowrotnie w tej germańsko-czeskiej fali. Dziś jeszcze, gdy się rozejrzymy w liczbach, zobaczymy następujący stosunek:

Z dzieci polskich w liczbie 2566, pochodzących z gmin kresowych, znajduje się w szkołach, utrzymywanych przez instytucye prywatne, wyżej wymienione, 1788 dzieci, zaś w szkołach, utrzymywanych przez gminy tylko 778 dzieci.

Nie mówimy o Morawskiej Ostrawie, gdzie żywioł polski nie jest przeważającym. Tu jeszcze przyjdzie nam zapewne czekać na własną szkołę gminną, jakkolwiek gmina subwencyonuje polską szkołę. Ale w Polskiej Ostrawie, gdzie jest 12.000 ludności polskiej, niema dotąd gminnej szkoły polskiej, jakkolwiek jest już nawet seminaryum nauczycielskie czeskie. Macierz szkolna cieszyńska wydała na szkołę prywatną przez 10 lat mozolnej pracy oświatowej z górą 120.000 kor. Jakby na kpiny rzucono Polakom w roku zeszłym 800 kor. subwencyi rocznej, słusznie przez Polaków odrzuconej, gdy natomiast dla Niemców Czesi przeważający w radzie gminnej, utrzymują dwie 6-klasowe szkoły niemieckie, na trzecią, prywatną dają 3800 kor. zaś dla 800 niespełna Czechów mają 13 szkół czeskich utrzymywanych kosztem 226.366 kor. rocznie. Jest charakterystycznem, że pomimo teroru, wywieranego na robotników polskich przez inżynierów i sztygarów szkoły niemieckie i czeskie stoją prawie pustką lub są bardzo nielicznie uczęszczane, zaś szkoły polskie są tak przepełnione, że się w nich dzieci literalnie duszą.

Stosunki w Michałkowicach gminie zamożnej o blisko 7000 ludności (w tem 4000 Polaków, reszta Czesi i Niemcy) cyfry przybliżone tak się przedstawiają:

484 dzieci polskich ma miejsc w szkole 305 w 5 klasach, w których uczy 6 nauczycieli;

807 dzieci czeskich ma 13 klas, szkołę wydziałową i 14 nauczycieli;

114 dzieci niemieckich ma 3 klasy i trzech nauczycieli.

Na liczne podania od szeregu lat wnoszone przez rodziców polskich dzieci, gmina odpowiadała odmownie. W rozp. z 3 grudnia 1909 r. Rada szkolna okręg. zawiadomiła radę gminną, że postanowiła pozostawić 5-klasową szkołę w dotychczasowym stanie, ponieważ przeciętna liczba z trzech lat nie dała wystarczającej sumy dzieci (!) wreszcie że wobec niezgodzenia się gminy na rozszerzenie szkoły klasy równoległe nie będą otwarte. W poprzedniem piśmie z 1908 roku Rada szk. okr. przyrzekła rozszerzyć szkołę i dodać 2 paralelki; to jednak nie przeszkadza jej, jak widzimy, zrobić inaczej.

Koroną dzieła jest szkoła obecna w Michałkowicach, która została umieszczoną w dawnym szpitalu cholerycznym, tuż ponad trupiarnią — widocznie dla tem skuteczniejszego odstraszenia rodziców od posyłania dzieci do takiej szkoły. Odstraszanie jednak nie pomogło. Dzieci napłynęło tyle, że 5 szczupłych izb, przerobionych z sal szpitalnych, nie mogło ich pomieścić.

W klasie I objętości 207 metr. sześć. przeznaczonej dla 51 dzieci, jest 112 dzieci, a więc brak miejsca dla 61 dzieci. W klasie II jest 288 metr. sześć. dla 72 dzieci, znajduje się 108 dzieci, a więc brak miejsca dla 36. W klasie IV jest 294 metr. sześć. dla 73 dzieci, brak miejsca dla 59 dzieci. Tylko III i V klasy mają tyle miejsca, że na dziecko przypada 4 m. sześć. przestrzeni, co jednak jest zbyt małą ilością, ze względu na starsze dzieci, oraz na ich liczbę, przenoszącą w jednej klasie 70—80 nawet przy półdniowej nauce.

Nic zatem dziwnego, gdy w takich warunkach powstał strajk szkolny dzieci polskich odrazu w Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach i Michałkowicach.

W niedzielę 6 b. m. odbyło się w Michałkowicach niezwykle liczne zgromadzenie rodziców. Matki robotnice z zupełną świadomości stanu rzeczy przemawiały za utrzymaniem strajku, bez względu na mogące im grozić kary. — Jedna z wezwanych przez Radę szkolną miejscową, na żądanie zaprzestania strajku odparła:

— Nie chcemy niepokoju, wolimy widzieć dzieci przy nauce, niż wałęsające się bez zajęcia. Ale nie możemy pozwolić na chorobę dzieci z braku miejsca i powietrza. Zresztą wy, panowie radni Czesi, macie pustą szkołę tylko co postawioną. Nikt tam nie chodzi i chodzić nie będzie. Odstąpcie tę szkołę dla naszych dzieci to zaraz się pogodzimy.

Istotnie świeżo postawiona szkoła wydziałowa czeska dotąd stoi pustką. Mieszka w niej tylko odźwierny.

A dzisiejszy „Dennik Moravsky“, jak gdyby nie wiedział o co chodzi, pisze, że to Polacy właśnie nie przyjmują ręki czeskiej, wyciągniętej do zgody braterskiej i pracują na korzyść Niemców, pod wpływem agitacyi za pruskie pieniądze. (!)

Wobec takiego stanowiska miejscowych organów szkolnych, rodzice zdecydowani są na nieposyłanie dzieci do szkoły, dopóki ich słuszne żądania nie będą uwzględnione. W szkole tak ciasnej i przepełnionej nauka nie może się odbywać prawidłowo, ani ze strony dzieci, ani też nauczyciel, przy najbardziej wytężającej pracy niczego nauczyć nie potrafi. Wiadomo przecież, że jeżeli w klasie jest więcej, niż 40 dzieci, nauczyciel nie jest w możności opanować całej klasy. Musi zatem wytężać całą swoją uwagę na utrzymanie porządku podczas lekcyi, na czem przedmiot musi cierpieć, co zaraz potem odbija się niekorzystnie na rozwoju umysłowym uczniów. Widząc ten stan rzeczy na miejscu, trudno nie zgodzić się z postąpieniem rodziców, którzy do tego rozpaczliwego kroku zostali popchnięci przez miejscowe władze gminne i szkolne.

Ostatnie telegramy zapowiadają subwencyę dla Polskiej Ostrawy. Michałkowice pozostają w sferze obietnic. To nie wystarcza. Musi być uczyniony krok stanowczy w postaci natychmiastowego rozszerzenia szkoły. P. O. B.

(Tel. „N. Reformy“.)

Zaniechanie strajku w Polskiej Ostrawie.

Polska Ostrawa, 8 lutego.

Rodzice polscy w Polskiej Ostrawie powzięli wczoraj na publicznem zgromadzeniu następującą uchwałę:

Rozpoczęliśmy przed trzema tygodniami strajk dzieci szkolnych w prywatnej szkole polskiej, utrzymywanej przez Macierz szkolną w Polskiej Ostrawie celem zdobycia publicznej szkoły z polskim językiem wykładowym. Szósty rok istnienia prywatnej szkoły, wzrastająca stale liczba dzieci szkolnych, bezwzględne a wrogie stanowisko Wydziału gminnego w Pol. Ostrawie wobec naszego żądania, zmusiły nas do chwycenia się tej ostatniej broni, t. j. strajku szkolnego.

Chodziło nam o to, by stanowczo wpłynąć na powołane czynniki rządowe i spowodować je do przychylnego załatwienia naszego nad wyraz uprawnionego żądania.

Przedostatni dzień posiedzenia ubiegłej sesyi Sejm krajowy w Opawie uchwalił udzielić Macierzy szkolnej subwencyę w kwocie 5000 K. na dalsze utrzymanie prywatnej szkoły polsk. w Polskiej Ostrawie, a zarazem uchwalił przydzielić sprawę szkoły polskiej rządowi krajowemu do dostatecznego załatwienia.

Ze względu na powyższe uchwały Sejmu ro-

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

60 (Ciąg dalszy.)

— Upada tradycya ojców naszych, gdy Kiszki nie masz. Pewnie te łotry szkoły wybudują!

Wszedł do izby radzieckiej pan burmistrz. Mina jego pełna majestatu, ból wielki i godność wielką w oczach Gorzały wyczytasz. Usiadł na prezydyalnem krześle, zadzwonił, sekretarz odczytał protokół ostatniego posiedzenia. Gdy ten, bez dyskusyi, do wiadomości przyjęto, oświadczył prezydent, że chce zabrać głos w kwestyi osobistej. Wśród niezmiernej ciszy rzekł krótko:

— Wysoka Rado! Ze względu na moje nadwątlone zdrowie rezygnuję ze stanowiska burmistrza.

Piorun sensacyi. Połowa Rady, nagłą wieścią, jakby obuchem w łeb uderzona, druga połowa wiedziała o rezygnacyi, nie wierzyła jednak w jej ogłoszenie do ostatniej chwili. Wśród niedobitków, zwłaszcza konserwatywnych, powstał zgiełk i popłoch. — Przerażenie powstało i rozpacz...

— Co to znaczy?

— Co się to dzieje?

— To oszaleć można.

— Pan nie masz nadwątlonego zdrowia!

— Jesteś zdrów, jak byk!

— Co nam pan popiołem oczy zasypujesz!

— Zostań pan!

— Pan chyba żarty stroisz!

— My chcemy, abyś został.

— Nie dopuścimy, aby władza burmistrza dostała się w ręce radykałów.

Pan Piołun znowu od przytomności odszedł, gdy przytomność odzyskał, mdleje na myśl o radykałach. Mdleje serce, w oczach widma się rodzą. Z ustąpieniem konserwatywnego burmistrza straszliwe widmo Banka do sali przyszło. Krzyczy tedy tragicznie pan Piołun:

— Szkoły budować będą, straszna, tragiczna rzecz się dzieje, oni szkoły będą budować

Krzyknął radca propinacyjny Gwoździej do burmistrza:

— Cofnij pan rezygnacyę.

Czekają wszyscy, co burmistrz odpowie:

— Żądacie, abym cofnął?

— Tak jest! My tego żądamy! Chcemy! Domagamy się!

Pomyślał chwilę burmistrz.

— To zależy od woli stronnictw. Możeby naczelnicy stronnictw w radzie co do tego się oświadczyli, możeby w tej sprawie oświadczył się pan Adwentowski...

Poszło błagalne spojrzenie w oczy Adwentowskiego. Ujrzał je łotrowski dyplomata. Twarz jego stała się ponura i ohydna, jako łotra owego, który na rzeźbie Stwosza Jezusa przy słupie biczuje. Niemasz litości w tym człowieku...

— Nie mam nic do oświadczenia — rzekł Adwentowski.

— Zatem obstaję przy swojej rezygnacyi.

— Nie obstawaj pan — krzyczy Piołun okropnym głosem. — Straszliwe nieszczęście idzie na miasto, klęska i pogrom Węgierskiego Ujścia, jeżeli pan zrezygnujesz.

— Proszę o głosowanie! — rzekł ostro Adwentowski.

— Tak jest, proszę o głosowanie! — krzyczy na całe gardło Cisek,

Zarządzono głosowanie, rezygnacya burmistrza olbrzymią większością przyjęta została. Gdy to stwierdził sekretarz magistratu, zapiął Adwentowski starannie szamerowanie i pętlicę czamary, powstał, cała rada poznała, że wielki mowca głosu żąda.

— Adwentowski ma głos.

— Dożyliśmy, panowie, chwili przełomu, stoimy w obliczu ważnego faktu. Czcigodny nasz burmistrz, pan Franciszek Gorzała, zrezygnował. Czcigodny, powiedziałem. Słowo to w ustach przyjaciela byłoby niczem, w ustach moich, który byłem jego politycznym wrogiem, jest dokumentem.

— Brawo! Brawo! Brawo!

— To słowo jest dokumentem — woła z entuzyazmem Cisek.

— Biliśmy się o idee — mówił assesor — jako wojska nieprzyjacielskie ze sobą się biją: żołnierz na życie żołnierza dybie, rycerz krwi rycerza łaknie, nastaje na jego życie, nie nastaje na jego cześć. W bitwie pod wrogiemi sztandarami walczyli, wśród bitwy i po bitwie wróg mówi o wrogu: to jest rycerz zacny bez plamy i skazy.

— Franciszek Gorzała jest zacnym bez plamy i skazy — woła z zapałem Cisek.

— Na słońcu ludzie widzą plamy, czyż dziwić się, że widzą je w słabym człowieku? Widzi je zawistne oszczerstwo, łaknące skandalicznego żeru, widzi je człowiek przewrotny i zły. Na słońcu ujrzał astronom plamę na złotej aureoli, która czoło naszego burmistrza stroi, ujrzał oszczerca pikowego asa, leżącego pod spodem talii. Oszczerca, mówię! Niechże zawstydzon będzie. Bo jako słońce z plamą czy bez plamy jest zawsze słońcem, tak ty z plamą, czy bez plamy słońcem nam jesteś, burmistrzu nasz!

— Brawo! Brawo! Brawo!

— Franciszek Gorzała jest słońcem naszem!

— Ozdobą jesteś miasta naszego i chwałą. Mówił dalej Adwentowski.

— Padło tu słowo: ozdobą jesteś miasta naszego i chwałą. Nie ja, wyście to panowie powiedzieli. Mnie pozostaje skromna rola wydobycia konsekwencyi ze słów waszych. Wniosek, który stawiam, to nie mój wniosek, to wasz wniosek. Imieniem waszem, imieniem miasta, stawiam wniosek: Węgierskie Ujście mianuje Franciszka Gorzałę swym obywatelem honorowym!

— Niech żyje! Niech żyje!

— Zgadzacie się?

— Wszyscy! Wszyscy!

— Jednogłośnie!

Głos się ozwał:

— Protestuję!

— Jeden głos protestu...

— Ja protestuję! — zawołał pan Piołun.

Otoczenie całe, rada cała sądzi, że Piołun zwaryował. Zbliżyli się do niego radcy, perswadują mu, przekładają:

— Ależ sąsiedzie! Pan chyba nie wiesz przeciw czemu protestujesz. Rozchodzi się o twego przyjaciela serdecznego, Gorzałę; rozchodzi się o głowę stronnictwa propinacyjnego. Pan pierwszy powinieneś był za tem głosować, a pan protestujesz...

Z płaczem rzekł pan Piołun:

— Kiedy ten wniosek stawia Adwentowski!

— No, to cóż z tego? — zawołało chórem dwadzieścia głosów.

Zrozumiał pan Piołun sytuacyę. Ponieważ wniosek postawił Adwentowski, więc dusza przeciw wnioskowi protestuje. I gdyby Adwentowski postawił wniosek, aby słońce nocami także świeciło, gdyby Adwentowski postawił wniosek, żeby żyto wydawało kłos na ośm łokci długi, gdyby Adwentowski postawił wniosek, aby z miejskiego wodociągu sypały się dukaty, to pan Piołun z głębi duszy głosowałby przeciw wnioskowi. I teraz tak czyni. Ale gdy dusza protestuje, serce się wzdryga, ręka, ta bezczelna ręka, poszła w górę i głosowała za wnioskiem.

— Kto zatem protestuje?

— Nikt już. Nikt nie protestuje.

— Wniosek jednogłośnie przyjęty.

— Franciszek Gorzała mianowany jednogłośną uchwałą honorowym obywatelem królewskiego wolnego miasta Węgierskiego Ujścia.

(C. d. n.)

dzice polscy oświadczają, iż od strajku szkolnego obecnie odstępują i z dniem 8 lutego dzieci do szkoły posyłać będą. Zaznaczają jednak, iż załatwienia sejmowego nie uważają za zupełne zaspokojenie swych żądań. Oświadczają, że w razie gdyby w przeciągu jednego miesiąca rząd krajowy nie przeprowadził ostatecznie utworzenia publicznej polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie rozpoczną ponownie strajk szkolny.

Prywatna szkoła polska, istniejąc szósty rok zastępuje publiczną szkołę polską, dlatego zgromadzeni podnoszą z naciskiem swe żądania i domagają się ich zaspokojenia w powyżej naznaczonym terminie.

Po za tą rezolucyą zebrani wyrazili przekonanie, iż posłowie polscy w parlamencie zechcą drogą interpelacyi i interwencyi przyspieszyć wykonanie ich żądań.

List Chèradame'a.

Znany publicysta francuski Andrzej Cheradame ogłosił w „Le Petit Journal" do Henryka Sienkiewicza list otwarty w sprawie pojednania Polski z Rosyą. Pojednanie to uważa on za wskazane, a nawet konieczne, tak w interesie Polaków jak i Rosyan, a niemniej w interesie Francyi i Anglii. Dla Rosyi jest ono potrzebne ze względu na „poważne szanse w razie zatargu z Niemcami". Chodzi o to, ażeby sprawa polska przestała być wreszcie „owym żelaznym łańcuchem, skuwającym Petersburg z Berlinem". — „Te punkty widzenia — pisze p. Cheradame — nie zrozumiane dawniej na zachodzie, stają się coraz jaśniejszemi dla... Londynu i Paryża".

W jaki zaś sposób ma się dokonać to pojednanie? P. Cheradame nie zwraca się do Rosyi — tylko mniema, że co do niej, wystarczy, jeżeli w Petersburgu tak ze strony Francyi jak i Anglii, zwracać się będzie uwagę na potrzebę pojednania się z Polakami.

Więcej jego zdaniem — mogliby i powinni zdziałać w tym kierunku Polacy sami i to w pierwszym rzędzie... Polacy w Austryi. Tu okazuje się, że p. Cheradame jest bardzo dobrze poinformowany o stosunkach w wiedeńskiem Kole Polskiem, o słowiańskich sympatyach stronnictwa ludowego i o polityce p. Stapińskiego w tym kierunku. Łatwo też być może, że informacye swoje w tej sprawie czerpał z kół Unii słowiańskiej — a niemniej że zapatrywał na swoje na stosunek Polaków do Rusinów opiera na... informacyach rosyjskich. Jego „recepta" brzmi bowiem:

Zgoda Polaków z Rosyanami i zmiana systemu rządowego w Warszawie będzie możliwa, jeżeli 1) całe Koło polskie pójdzie za przykładem ludowców, przestanie zawierać kompromisy z Niemcami, a natomiast przystąpi do Unii słowiańskiej, a 2) jeżeli Polacy przestaną „krzywdzić" Rusinów w Galicyi.

Oto treść listu p. Cheradamea, co do polityki Koła polskiego w Wiedniu, pod niejednym względem zgodziłby się z nim można, chociaż ze znacznemi zastrzeżeniami, natomiast jego recepta polsko-ruska przypomina zbyt wyraźne stanowisko „Nowego Wremieni", a za mało zgadza się z faktycznym stanem rzeczy.

To osłabia znaczenie jego listu. A szkoda, bo pod innym względem wystąpienie p. Cheradamea mogłoby stać się pożytecznem.

(Tel. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 8 lutego.

„N. Fr. Presse" zamieszcza list otwarty Cheradame'a do Sienkiewicza, żądający zbliżenia Polaków do Unii słowiańskiej. „N. Fr. Presse" oświadcza, że Cheradame powinien się był raczej zająć położeniem Polaków w zaborze rosyjskim, gdzie Polacy są wystawieni na wielki ucisk. List otwarty Cheradame'a — tłómaczy „N. Fr. Presse" — dowodzi, czego Polacy mają się spodziewać po Czechach, którzy pozyskali Cheradame'a do walki dla idei o przystąpienie Polaków do Unii słowiańskiej i oderwania ich od większości pracy w parlamencie austryackim.

Czesi chcą, aby Polacy zrzekli się swojej samodzielnej polityki, która dała im tak potężne stanowisko w Austryi i chcą aby Polacy w zupełności przyłączyli się do Unii słowiańskiej.

Kultura artystyczna Berlina.

W berlińskiej Secesyi powstał pomiędzy młodymi a starymi ostry zatarg, który niedawno znalazł swój wyraz w niepomyślnym dla starych wyniku wyborów do wydziału, na co starzy z Liebermanem na czele odpowiedzieli... secesyą. Sprawa ta została polubownie załatwioną, ale podczas zatargu i po nim prasa berlińska zajmowała się żywo działalnością Secesyi, rozmaicie ją oceniając. Pomiędzy artykułami, które się pojawiły z powodu owej sprawy, wyróżnić należy dwa artykuły Alberta Dresdnera, które umieścił „Berliner Lokal-Anzeiger", a które zasługują na zapoznanie się z niemi. To, co Dresdner powiada o Secesyi berlińskiej, ma ogólniejsze znaczenie i może posłużyć innym do oryentacyi.

„Secesya — pisze Dresdner — wystąpiła jako szermierka wszystkiego, co nowe i oryginalne. A więc nie oszczędzono jej uporczywego lekceważenia, które od czasów Rembrandta jest zawsze losem każdej nowości i oryginalności w sztuce? Otóż przeciwnie. Od samego początku miała Secesya powodzenie i już w r. 1900 sama przyznała, że przyjęcie jej pierwszej wystawy prześcignęło najśmielsze jej marzenia. Okoliczność ta jest chyba dowodem, że Berlin ma głębokie odczucie dla artystycznej odwagi i oryginalności. A teraz rozpatrzmy czynniki, które przyczyniły się do powodzenia Secesyi.

„Oczywiście miała i ona przeciwników i pewne koła, jak wiadomo, z góry okazały dla niej szorstki odpór. Ale ta właśnie okoliczność była dla niej nieobliczalnie szczęśliwą. Usiłowanie tych kół, dążące do reglementacyi rozwoju sztuki za pomocą wyroków urzędowych, zapędziło do obozu Secesyi tych wszystkich, którzy mimo różnicy przekonań artystycznych byli zwolennikami wolnej twórczości. Wobec tego było obojętnem, jakie dzieła sztuki przyniosła Secesya; sam fakt jej istnienia i sama walka o zasadę wolności artystycznej były dostateczną dla niej legitymacyą i dostatecznym powodem uznania i poparcia. Jeżeli Secesya tę artystyczno-polityczną stronę swojej organizacyi zawsze z naciskiem przypominała, to miała do tego prawo w ten sposób na młyn jej płynęła żywo woda usposobienia politycznego, które z lubością szukał w sztuce przedmiotu, celem wyrażenia swojego sądu. Ze względu na to usposobienie Secesya nie mogła powstać w pomyślniejszej chwili.

„Z tego wynika, że pod zewnętrznym naporem zupełnie różnolite żywioły złożyły się na publiczność Secesyi. Stanęli w jej szeregu poważni i wytrawni przyjaciele niemieckiej sztuki i kultury, którzy sobie powiedzieli, że wyznawaną przez Secesyę zasadę należy bezwarunkowo podtrzymywać — ale znalazła się w jej obozie także cała falanga tych, którzy są zawsze tam, gdzie się rozgrywa „sensacya dnia", a dla których popieranie Secesyi miało pikantny posmak dumy wobec królewskich tronów. I było to szczęściem dla Secesyi, że koła te były zdolnemi do kupowania i płacenia, gdyż Secesya zdobyła sobie teren w „Berlinie W." (zachodnim) i okolicznych przedmieściach.

„Tutaj, w Berlinie W., szybko i hypertroficznie rozwinięte bogactwo usiłuje pokryć brak kultury w ten sposób, że się rzuca na ostatnią modę w każdej dziedzinie życia, myślenia, tworzenia. Tutaj mają znaczenie tylko wartości dnia lub wieczności; tutaj moda zajmuje miejsce stylu, a bezduszne wyrafinowanie, miejsce kultury. Nie mając podstawy w duchowem i obyczajowem wykształceniu, usposobione w gruncie rzeczy nihilistycznie i materyalistycznie, koła te chwytają wszystko, co może im tylko dać pozór znajdowania się „na wysokości czasu" i sądzą, że posiadają wolność ducha, gdy przyznają się do czegoś, co jest dostatecznie trywialnem, ażeby zadowolić instynkt ubóstwa umysłowego.

„A temu instynktowi — trzeba to podnieść — Secesya poczyniła wielkie ustępstwa. Jeżeli zostawimy na uboczu głoszoną przez Secesyę zasadę wolności artystycznego tworzenia, a zwrócimy oczy na to, co ona sama stworzyła, to było łudzeniem się, jeżeli secesyoniści sądzili, że dali ogółowi rzeczywiście nowe myśli artystyczne i dzieła. Można powiedzieć z całą pewnością: Gdyby Secesya w w ciągu swoich dziejow wywiodła na pole walki choćby tylko jedno prawdziwie nowe i genialne dzieło, jednę tylko prawdziwie genialną osobistość — to z pewnością nikt nie powstałby przeciwko niej z taką zaciekłością, jak właśnie owe koła z Berlina W. Geniusz pojawia się zawsze na miejscu niespodziewanem, jest zawsze wrogiem sytości, faryzeuszostwa i mody — a Secesya od chwili swojego pojawienia się była — modną.

„O nie — prawdziwa walka o nowoczesną sztukę już rozegrała się i rozstrzygnęła, gdy Secesya powstała. Rozegrała się mniej więcej w latach 1885 do 1895, a wiodły ją owe samoistne i odważne umysły, które podniosły hasło usunięcia tyraństwa akademickiej konwencyonalności, uwzględnienia nowych zagadnień malarskich i przyjęcia nowych żywiołów ożywczych. Byli to siewcy ziarna, którzy po dokonanej pracy poszli dalej swojemi drogami do nowych celów, a za nimi szybko powstało pokolenie, któremu przypadła popularyzacya na szeroką skalę nowych pomysłów artystycznych. I to pokolenie już przez pewien czas działało, zanim zjawiła się Secesya. A kiedy wreszcie powstała, to nie płynęła przeciwko prądowi, ale z prądem, zaznaczyła ów w każdej ewolucyi krytyczny moment, gdy wyśmiewane do niedawna myśli i siły sięgają po berło panowania, gdy to, co wczoraj było oryginalnem i śmiałem, zaczyna stawać się trywialnem i dlatego na poły nieprawdziwem. Przecież wiemy: normalna prawda żyje według Ibsena 30 lat, a nowoczesne myśli artystyczne już połowę tego czasu przeżyły w roku 1899. Było błędem, gdy Secesya zapewniała nieustannie, że jest przedstawicielką sztuki jutrzejszej, w przeciwieństwie do ludzi „wiecznie wczorajszych". Ba — sztuka, której w gruncie rzeczy ona była przedstawicielką, nowoczesna sztuka o stemplu francuskim, była podczas powstania Secesyi sztuką dzisiejszą, a teraz jest już oddawna sztuką wczorajszą. Ale właśnie dla tego była pożądana dla owego tłumu kulturalnych plebejuszów, a im więcej rządziła Secesyą nieokiełzaność artystyczna obok „bluffu" w urządzaniu wystaw, tem więcej ów tłum łudził się, jakoby w sztuce był „up to date". I tak nowy Berlin pławił się w myśli, że pracuje nad postępem w sztuce".

Wydawszy taki sąd o Secesyi berlińskiej, zapytuje Dresdner, dlaczego krytyka nie zwróciła uwagi publiczności na fakt, że Secesya cierpi „na postępujące zwapnienie żył?" Na to pytanie odpowiada Dresdner, że właśnie krytyka ciągle kierowała wodę na młyn Secesyi. Krytycy poprzedniej generacyi skończyli blamażem, utonąwszy w konwencyonalizmie, zaś młodzi krytycy powiedzieli sobie, że trzeba szukać ścisłego kontaktu z artystami. Przedstawicielem tego nowego typu był Muther, który to, co słyszał od artystów w pracowniach i kawiarniach, powtarzał w swojej „Historyi malarstwa" w sposób więcej literacki niż naukowy. Tą drogą poszli inni krytycy, notując sądy artystów i dając się im w zupełności powodować.

Secesya berlińska, krytyka berlińska, „publiczność" z Berlina W. żyją w najlepszej zgodzie. Wysoko natomiast stawia Dresdner monachijską Secesyę z Frycem Erlerem na czele, przyznając tylko Secesyi berlińskiej przewagę pod względem energii, której wyrazem jest Liebermann, jako artysta i organizator. „W żadnem mieście niemieckiem — pisze dalej Dresdner — niema tak silnego dążenia do rzeczy nowych i niezwykłych, jak w Berlinie, ale nigdzie to dążenie tak się nie marnuje, jak w Berlinie. I dlatego sądzę, że Secesya, jakakolwiek będzie jej przyszłość, nie przyczyni się do uzdrowienia życia artystycznego w Berlinie. Misya jej należy do przeszłości".

Ażeby powstało nowe życie artystyczne w Berlinie, potrzeba, zdaniem Dresdnera, ażeby powstawały grupy artystów — posiadających wspólne cele i przekonania. — Zwłaszcza młode siły powinny to czynić, zamiast wciskać się do Secesyi. Dalej publiczność powinna zdobyć się na odwagę własnego smaku, a wreszcie krytyka powinna samodzielnie sądzić, a nie być echem rozmów po pracowniach i kawiarniach.

Widocznie co do krytyków chciał Dresdner dać początek.

h. j-e.

Generalna próba „Chanteclera".

Paryż, 6 lutego.

Na Boga! — co to będzie z właściwą premierą, jeżeli dzisiejsza próba generalna odbyła się tak uroczyście. Nie potrzeba dodawać, że chodzi o „Chanteclera". Wczoraj wieczorem bulwar Saint Martin stał się najbardziej ożywionym punktem Paryża. Kto nie miał wstępu na próbę, chciał przynajmniej być w pobliżu teatru Porte Saint Martin, gdzie się rozgrywał wielki wypadek sceniczny, chciał widzieć portal teatru, przybrany w draperye.

Zajeżdżają powozy długim szeregiem. Wysiadają z nich dygnitarze urzędowi, pomiędzy nimi prezydent gabinetu Briand; członkowie Akademii, przedstawiciele finansów, krytycy, literaci, dziennikarze. Przybyło bardzo wielu krytyków, aktorów zagranicznych, zwłaszcza berlińskich. Wreszcie zamykają się podwoje gmachu, a tłum ulokował się w sąsiednich kawiarniach, ażeby pozostać w pobliżu „historycznego miejsca".

O godz. pół do 9 przed kurtyną zjawia się Jean Coquelin i wygłasza prolog, będący objaśnieniem sztuki. Następnie podnosi się kurtyna i scena przedstawia obraz wysoce zajmujący. Postacie zwierząt są wzorowo naśladowane, dekoracye wprost wspaniałe. Oto oryginalny afisz, którego nie tłómaczę dla zyskania na czasie, zresztą nazwy zwierząt znajdzie czytelnik w słowniku:

„MM. Lucien Guitry, Chantecler; Galipaux, le Merle; Jean Coquelin, Patou; Dorival, le Grand-Duc; Mosnier, le petit Scops; Renoir, le Chat-Huant; Laumonier, le Pigoon-Voyageur; d'Auchy, le Paon; Walter, le Pivert; Chabert, le Chat; Harment, le Dindon; Dean, le Pintadeau; Pally, le Rat, Sidney, le Coq de combat; Gravier, Talmont, Franceschi, Dombreval, Jaquin, Gacob, Danequin, les Coqs; R. Lévy, Lomon, Bernay, les Nocturnes; Porson, le Chapon; Adam, le Jars; Suares, le Canard; Nartier, l'huissier Pie, etc.

„Mmes Simone, la Faisane; Augustine Leriche, la Pintade; Marthe Mellot, le Rossignol; Bouchetal, la vieille Poule; Carmen Eraisy, la Poule blanche, Frédérique, la Poule noire; Lorsy, la Poule de Houdan; Suzanne Henner, la Poule beige; Séphora Mosse, premiére Fauvette; Guillaumin, la Taupe; Uzario, deuxiéme Fauvette, etc."

Guitry jest wspaniałym kogutem („Chantecler") barwy czarnej, madame Simone niezrównaną bażancicą. Rozgrywa się akt pierwszy, zakończony spiskiem ptaków nocnych przeciwko Chanteclerowi. Jak wiadomo, Chantecler a z nim otoczenie jego wierzy święcie, że słońce wschodzi tylko na hasło, dawane codziennie przez Chanteclera za pomocą piania. Ptaki nocne radeby pozbyć się słońca i knują spisek, dążący do zdetronizowania Chanteclera, a ogłoszenia słowika królem śpiewu.

W akcie drugim na skraju lasu odbywają sowy nocne zgromadzenie przeciw Chanteclerowi. Kos ukryty pod przewróconą doniczką, podsłuchał wszystko. Tymczasem Chantecler zakochany w bażancicy, przychodzi na schadzkę. Deklamuje ody i peany o swojej potędze i wreszcie zapowiada, że wywoła dla próby wschód słońca. Ponieważ i tak zbliża się świt, więc próba wypadła świetnie. Bażancica ubóstwia potężnego koguta. Zaślepiony miłością Chantecler pozostaje przy bażancicy pomimo ostrzeżeń kosa. Akt trzeci najsłabszy, nie posuwa akcyi, lecz jest tylko zbiorem epizodów, niejako ilustracyjnych. Oklaski, które odzywały się burzą po aktach pierwszym i drugim, były dosyć skąpe po akcie trzecim.

Ale akt czwarty znowu podbija widzów. Chantecler, zwabiony do lasu przez bażancicę, używa wolności poza swojem podwórzem. Piękna jest scena witania poranku przez śpiewające ptactwo. Zjawia się słowik i nuci pieśń o miłości i piękności, a Chantecler widzi, że jego pianie z głosem słowika nie może się równać. Pada strzał, który wymierzony był w bażancicę, ale chybił i zabił słowika. Tymczasem Chantecler u boku bażancicy zasypia i budzi się, gdy słońce już wysoko się wznosi. Nie czekało na pianie Chanteclera, który traci swój urok. Następuje kara. Bażancica dostaje się w sidła, a Chantecler skruszony wraca na swoje podwórze.

Generalna próba była tryumfem Rostanda. W kawiarniach odbywają się ustne krytyki, pisane bowiem pojawią się dopiero po właściwej premierze. Dziennikarze siedzą przy stolikach, wysyłają telegramy i piszą impresye widziane lub słyszane. Podobno utwór Rostanda posiada pierwszorzędne zalety literackie, zawiera niezrównane rzeczy liryczne, ale zamało jest dramatyczny. Autor nazwał jednak swoje dzieło „komedyą". Uscenizowanie było wprost znakomite, równie jak reżyserya.

Opowiadano, że dla postaci zwierząt narysował sam Rostand 150 szkiców. Lucien Guitry, jako kogut Chantecler, posiadał kostyum, złożony z 4 części. A więc osobną część stanowiła głowa z grzebieniem i szyją; drugą częścią był tułów ze skrzydłami, trzecią nogi z ogonem, czwartą wreszcie stopy z ostrogami. Do sporządzenia kostyumów zużyto 900 kilogramów piór przeróżnej barwy. Oczywiście bażancica miała równie wspaniały i wierny kostyum, podobnie jak paw tudzież inne zwierzęta. Do wielkości tego świata zwierzęcego zastosowano były także rozmiary sprzętów. A więc psia buda ma wielkość altany, kubeł wysokości dwóch metrów i t. d.

Oto wrażenia z generalnej próby, które stały się w ciągu kilku godzin własnością Paryża. Teraz czekamy na premierę.

Kronika.

Kraków, 8 lutego.

Dar Grunwaldzki. Administracya „Nowej Reformy" otrzymała następujące pismo: Posyłam 5 koron jako składkę na Dar Grunwaldzki i obowiązuję się płacić przez pięć lat taką sumę t. j. po 5 koron rocznie. Marya Golczewska w Zakopanem.

Zapiski osobiste. Dyrektor kolei państw. p. Włodzimierz Zborowski wyjechał na kilkodniowy urlop. Kierownictwo dyrekcyi objął radca Solecki.

O panoramę Grunwaldzką. P. Jan Styka, który, jak wiadomo, pragnął urządzić w barbakanie, to jest rondlu bramy Floryańskiej, panoramę, przedstawiającą bitwę pod Grunwaldem, ogłosił „List otwarty do Rady miasta Krakowa", w którym przedstawia sprawę swojego projektu i ogłasza odstąpienie swoje do zrealizowania go. P. Jan Styka przypomniawszy najważniejsze momenty z walki o barbakan, przypomina w swoim liście otwartym, że dla wprowadzenia w życie swojego pomysłu odstąpił od wszelkich żądań wynagrodzenia za swoją pracę, przyjął na siebie wszelkie koszta, prosząc tylko Radę miejską, ażeby dla odzyskania tych kosztów otrzymał dzierżawę barbakanu na 8 lata. Rada miejska prośbę tę uwzględniła.

„Sądziłem — pisze p. Jan Styka w swoim liście — że przyjdzie mi tylko zakasać rękawy i wziąć się raźno do pracy. Tymczasem wbrew najprostszym zasadom logiki uchwała Rady miejskiej przez podwładny jej urząd, prawniczemi kruczkami odroczyną została. Cel tego widoczny: przez przewlekanie nie dać mi czasu do wykonania mego dzieła. Wobec tych kłód i kamieni, pod moje nogi rzucanych, wobec wytworzenia najniepotrzebniejszej walki stronnictw, choć zwyciężyłem w zasadzie przy pomocy tych, którym drogą jest myśl szczerze polska, nie myślę dalej prowadzić kampanii. Rozumiem wreszcie walkę w otwartym polu, ale nie mam ani chęci, ani czasu do prowadzenia zaułkowych potyczek wówczas, kiedy powinienem już tylko pracą samą mieć zajętą głowę i serce. — Niechaj ci, którzy myśl moją ukochaną pojęli, którym chciałem wskrzesić w barbakanie jakby ziemi wyrosłych rycerzy w aureoli czynu, niechaj ci wybaczą mi ten zawód, jaki im zgotowali ich półziomkowie. Niczyje zapewninnia nie zachwieją we mnie przekonania, że była tu walka patryotów z jednej, a gasicieli z drugiej strony."

Wedle informacyi, którą otrzymaliśmy, p. Jan Styka wraca do Paryża, gdzie synowie jego Tadausz i Adam pracują nad obrazem bitwy Grunwaldzkiej, który się znajdzie w najbliższym „Salonie" paryskim na wystawie.

Z Tow. muzycznego. „Missa Papae Marcelli", największy utwór Palestriny (Giuseppo Pierluigi) chór sześciogłosowy, sekstet i kwartet solowy „à capella", wykonaną będzie po raz pierwszy w Krakowie, na najbliższym koncercie Towarzystwa muzycznego dnia 7 marca.

Z teatru miejskiego. W interesującej komedyi Stefana Krzywoszewskiego: „Aktorki" grają pp.: Krysińska, Janiczówna, Nowakowska, Solska, Górska, Słubicka, Sokolicz, Kopczewska, Weylhert, Solski, Kosiński, Leszczyński, Szymborski, J. Węgrzyn, Puchalski, Gorzkowski, Senowski, Brandt, Lechowski, Bojnarowski, Rydzewski i inni. — Pierwsze przedstawienie „Aktorek" w sobotę 12 b. m.

Teatr ludowy daje w bież. tygodniu dwa przedstawienia po cenach zniżonych: jutro „Mazepę", w piątek „Otella". We czwartek odegraną będzie „Czartowska ława" piękna sztuka ludowa, przyjęta przez publiczność bardzo przychylnie. Odbywają się próby z oryginalnej sztuki „Utracone szczęście" dra Tadeusza Kannenberga, pod osobistem kierownictwem dyr. Rygiera.

Dar narodowy 3 maja. Otrzymujemy następujące pismo: Do posiadających listy składkowe na „Dar Narodowy 3 Maja" T. S. L. z roku 1909, którzy mimo kilkakrotnych wezwań list tych dotąd nie zwrócili, zwraca się zarząd główny T. S. L. z najusilniejszą prośbą, aby listy składkowe bez względu, czy na nie zebrano jakie datki, czy nie bezzwłocznie pod adresem zarządu głównego T. S. L. w Krakowie odesłali. Zarząd główny przystąpił już do zamykania rachunków Daru Narodowego 3 Maja za rok ubiegły i dlatego w tej drodze apeluje do wszystkich osób, które dotąd list składkowych nie zwróciły.

Przytułek noclegowy dla wychodźców. Ministerstwo spraw wewnętrznych, dzięki interwencyi ministerstwa dla Galicyi, postanowiło przyznać Polskiemu Towarzystwu emigracyjnemu subwencyę, w kwocie 10.000 kor., na urządzenie w Krakowie przytułku noclegowego dla wychodźców.

Ze stow. budowniczych. Z powodu wyjazdu prezydyum na obrady stałej delegacyi budowniczych do Wiednia, zwołane na dzień 11 b. m. walne zgromadzenie członków stowarzyszenia budowniczych odracza się na dzień 24 lutego.

Z Tow. ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne członków, odbędzie się we środę dnia 9 lutego, o godzinie 6 wieczór, w sali chemicznej uniwesytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym wykład p. Wł. Malewskiego.

Z kraju.

O mandacie po ks. Pastorze pojawiają się w niektórych dziennikach informacye błędne, a dowoine kombinacye, wysnuwane z nich przez pewien dziennik krakowski, są wytworem równie bujnej, jak złośliwej fantazyi. Według informacyj autentycznych, ks. poseł Pastor nie otrzymał przedewszystkiem dotąd probostwa w Leżajsku, więc i o następstwach stąd żadnych dla niego mowy być na razie nie może. Nie jest też ks. Pastor co do swojego mandatu poselskiego, wobec swej przełożonej władzy duchownej, żadnemi krępowany zobowiązaniami. Gdyby jednak ewentualnie, po objęciu probostwa w Leżajsku, przyszedł do przekonania, że duszpasterskich swoich obowiązków na tem stanowisku nie może pogodzić z mandatem parlamentarnym, wtedy mandat ten złoży. Są to jednak kombinacye dalszej przyszłości.

Szczakowa, 1 lutego. Dn. 5 b. m. „Sokół" tutejszy zainagurował otwarcie nowego kresowego gniazda wieczorkiem muzykalno-wokalnym. Piękne słowo wstępne wypowiedział prezes Bogdani, znany śpiewak-amator p. Tukatsch odśpiewał aryę z „Pajaców" i Rutkowskiego „Mów mi jeszcze". Jako trzeci punkt programu odegrali amatorzy: „Marcowego kawalera" Blizińskiego; wszystkie role wypadły bez zarzutu. Niemniej ubawiły gości znakomicie odśpiewana i wypowiedziane monologi pp. Jaroszu i Jaromina. Wieczorek zakończyły tańce, które trwały do białego dnia. Wieczorek przyniósł z górą 400 kor. dochodu, które stanowić będą początkowy fundusz na budowę sokolni mającej gromadzić rodaków z trzech zaborów. Nowe gniazdo liczy już 135 druhów i kilka sokolic.

Pilzno, 6 lutego. (Uroczystość styczniowa. — Z karnawału). Staraniem Sokoła odbył się 30 stycznia uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Historyę walk powstańczych przedstawił bardzo pięknie i wyczerpująco lekarz dr W. Mydlarski. Nastąpiły ćwiczenia pod kierunkiem naczelnika J. Radoniewicza. Druhowie wykonali ćwiczenia na ławeczkach i maczugami, druhinie laską drewnianą, uczenice obręczą, uczniowie wolne i na poręczach. Ćwiczenia wypadły dobrze. Następnie amatorzy odegrali „Ojcze nasz", obraek sceniczny L. Zejdowskiej, rzecz osnutą na tle stosunków pod zaborem pruskim.

Dnia 1 b. m. Tow. kasynowe urządziło bal. Dzięki energii komitetu, zabawa udała się znakomicie. Licznie zebrani przy dźwiękach muzyki 100 pułku piechoty i przy doborowem bufecie firmy L. Szwajkowskiego, ochoczo zabawiali się do rana. Wczoraj odbyła się zabawa w Sokole, która również wypadła dobrze.

Tarnopol, 7 lutego. (Wykrycie sprawcy kradzieży.) W grudniu 1909 skradł nieznany sprawca z wózka pocztowego na stacyi Borki Wielkie worek pieniężny z 2500 koronami. Mimo energicznych poszukiwań — ślad zaginął, wskutek czego konduktor pocztowy, Łukasz Kubów, któremu ten worek skradziono, odpowiadał za kwotę. Tymczasem w ostatnim tygodniu zupełnie przypadkowo zdradził się sam złodziej. Mianowicie do Borek Wielkich nadszedł ze Złoczowa list express do żony Stefana Antkowa, byłego sługi pocztowego, od od jéj męża, który tam wyjechał. Ponieważ Antkowowa nie umiała czytać, prosiła listonosza, aby jej list odczytał. W liście żegnał się Stefan Antków z żoną, pisał, że nie może przyjechać, że obawia się aresztowania i t. p. W tem miejscu wyrwała Antkowowa list z ręki listonosza, bo bała się, że się zdradzi. Listonosz doniósł jednak o tem żandarmeryi. Żandarm Krogulski udał się do Złoczowa, aby Antkowa aresztować. Tam go jednak nie zastał, Antkow był w Tarnopolu i tu został wczoraj aresztowany.

Antków, badany w komisaryacie policyi, przyznał się do kradzieży i zeznał, że pieniądze schował koło domu, później ktoś mu jednak je ukradł, tak, że zostało mu rzekomo tylko 20 koron. Prawdopodobnie szwagier jego, żołnierz ze Złoczowa, jest wtajemniczony w tę kradzież, bo żandarm Krogulski, wróciwszy ze Złoczowa do Borek, spotkał owego żołnierza w Borkach. Okazało się, że żołnierz ten nie miał urlopu i z pułku ukradkiem się wymknął. Wobec tego aresztowano i szwagra.

Jarosław, 6 lutego. (Wybór wiceburmistrza). Rada miasta dokonała onegdaj wyboru wiceburmistrza w miejsce ś. p. dra Grabowskiego i dwóch asesorów. Na 36 członków rady stawiło się 34. Wiceburmistrzem został p. Józef Rohm, aptekarz, 18 głosami; kontrkandydat jego — I asesor p. Jul. Strisower otrzymał 16 głosów. Asesorami wybrani pp. P. Kopystyński i J. Protorius.

Ze świata.

Pogrzeb Bronisławy Dowiakowskiej, jak z Warszawy donoszą, odbył się wczoraj przy udziale kilkutysięcznej rzeszy publiczności. Po nabożeństwie w kościele św. Antoniego, podczas którego chór opery odśpiewał szereg utworów (solo pp. Myszuga, Malawski i Ostrowska), wyprowadzono zwłoki przy dźwiękach marsza Chopina ku Powązkom. Nad grobem, ponieważ policya w ostatniej chwili zakazała przygotowanych mów świeckich, nad mogiłą zabrał głos kapłan ks. prefekt Marcin Szkopowski, który podniósł, że świetna karyera śpiewacza Dowiakowskiej przypadła w dobie budzenia się pieśni polskiej, która z natchnień Moniuszki i Chopina dosięgła podówczas swego szczytu i czerpała moc niespożytą, zasługując się kulturze narodowej nawet wówczas, kiedy oprócz tej pieśni i mowy rodzimej nie pozostało z widomych, a tłumionych jej przejawów, nic zgoła prawie na placówkach życia publicznego.

Wykonaniem przez chór „Salve Regina" Trosza, zakończył się obchód żałobny.

Tysiąc ślubów w jednym dniu. Niestety nie w Krakowie, ale w Wiedniu. Zdawało się, że tegoroczny krótki bardzo karnawał da mały plon małżeński, nad czem już naprzód ubolewali rodzice dorosłych panien. Tymczasem w Wiedniu nastąpiła bardzo przyjemna niespodzianka. Oto w niedzielę w 76 parafialnych kościołach wiedeńskich, odbyło się 1000, powtarzamy słowami tysiąc ślubów, o 400 więcej niż w roku ubiegłym. Czekamy niecierpliwie na statystykę krakowską.

Napad na policyanta. Berliński „Local Anzeiger donosi z Częstochowy: Na przechodzącego ulicą agenta policyjnego Strawińskiego, napadło 7 ludzi, którzy zranili go śmiertelnie strzałami rewolwerowemi.

Zmarli.

W Komarnie umarł w niedzielę dr Leon Jakliński, b. poseł sejmowy i burmistrz, długoletni prezes „Sokoła". Zmarły wysoce był ceniony dla zalet swego charakteru.

Romuald Chmiel, uczeń VII klasy gimnazyum św. Anny, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 18.

Bronisława z Wesołowskich Starklowa, wdowa po nadrewidencie kolei państwowych, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 54.

Józef Owsiak, obywatel m. Krakowa, umarł przeżywszy lat 69.

Mleczarnia postępowa. Onegdaj otwartą została w Krakowie nowa mleczarnia pod firmą: „Mleczarnia postępowa" prowadzona przez pp. Juliana Zawilińskiego i Maksymiliana Chmurę. Mleczarnia połączona z restauracyą mieści się w dużym i elegancko urządzonym lokalu przy ul. św. Jana l. 13 (dawniej drukarnii Związkowej). Poświęcenia nowego lokalu dopełnił ks. kanonik Jurgowski. Nazwiska obu właścicieli pp. Chmury i Zawilińskiego, którzy już prowadzili taki interes ku zadowoleniu publiczności, powinny skłonić do licznego odwiedzania tej jadłodajni.

Egzamina w seminaryum. Kandydatki, które chcą zdawać egzamin dojrzałości z końcem tego roku szkolnego, zechcą wnieść prośbę o przypuszczenie do tego egzaminu do dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie po koniec lutego. Do prośby należy dołączyć: metrykę urodzenia, na dowód ukończonego przed egzaminem dojrzałości 19 roku życia; świadectwo moralności; świadectwo zdrowia; przebieg studyów, stwierdzony dołączonemi załącznikami; wykaz przestudyowanych do egzaminu książek. Tak prośba, jak i załączniki mają być należycie ostemplowane.

Z kalendarza. We wtorek 8 lutego: Słupa biczow. Jana z Maty; we środę 9 lutego: Popielec. Apolonii p. m.; we czwartek 10 lutego: Scholastyki p. m. i Wilhelma op.

Wschód słońca 9 lutego o godzinie 7 min. 02; zachód o godz. 4 m. 45; długość dnia 9 godzin 42 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7 lutego termometr doszedł od + 0·4 do 4·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 8 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 730 mm., termometru 3·2 C.; wiatr południowo zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Na kwaterze".
We środę: „Rycerze północy".
We czwartek: „Tricoche i Cacolet".
W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę: „Aktorki".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór „Aktorki".
W poniedziałek przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Hulaj dusza".
We środę: „Mazepa",
We czwartek: „Czartowska ława".
W piątek: „Otello".
W sobotę: „Dwaj malcy".
W niedzielę po południu: „Hulaj dusza"; wieczór „Dwaj malcy".
W poniedziałek: „Czartowska ława".
We wtorek: „Dwaj malcy".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

We wtorek: P. Mieczysław Skrudlik: O współczesnych pejzażystach polskich. (2 wykłady.)

We środę: Dr Wanda Radwańska: Anatomia i fizyologia człowieka. (12 wykładów ilustr. obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)

We środę: Prof. Ferdynand Bromowicz: Początki przemysłu w dawnej Polsce i dalszy jego rozwój w Królestwie (z obrazami świetlnemi.)

We czwartek: Prof. Karol Kramarczyk: Z podróży po Hiszpanii. (Wykład I z obrazami świetlnemi.)

Kronika lwowska.

Lwów, 8 lutego.

Zjazd prezesów Rad powiatowych obradował w niedzielę we Lwowie, w sali sejmowej rano i po południu. Głównym przedmiotem obrad była między innemi sprawa prestacyi w naturze dla naprawy dróg. Prestacye te zniosła zupełnie ostatnia krajowa ustawa drogowa i zastąpiła je od lat dwóch zwiększonym dodatkiem do podatków. Skutkiem braku pieniędzy na robociznę, powstały w wielu powiatach trudności w utrzymaniu dróg, a niektóre gminy same oświadczyły gotowość oddawania prestacyi dla umożliwienia komunikacyi. Dla innych znów powiatów ekonomicznie silniejszych, mających podatki i dodatki większe, okazała się znów ta zmiana ustawy dla naprawy dróg korzystniejszą. W sprawie tej trudnej i ważnej zabierało głos wielu mowców i stawiano liczne propozycye, z których w rezultacie utrzymały się wnioski pp. Czecza i Ramułta, dążące do tego, aby Rady powiatowe miały prawo — po wysłuchaniu zdania gmin, zaprowadzać czasowo prestacye w naturze.

Praktyki wakacyjne słuchaczów politechniki. Wydział Ligi pomocy przemysłowej zwraca się do wszystkich większych krajowych zakładów fabrycznych z działu chemicznego, z usilnem poparciem starań, jakie Koło chemików Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie poczyniło u właścicicieli fabryki, które pozwalało dotychczas słuchaczom politechniki odbywać u siebie praktykę, poczyniły w tym kierunku jak najlepsze doświadczenia. Wobec niedostatecznego rozwinięcia naszego przemysłu chemicznego, ułatwienie praktycznych studyów młodzieży technickiej, w tym dziale jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Zgłoszenia firm fabrycznych, które zechcą udzielić miejsca dla praktykantów, przyjmuje Liga Pomocy przemysłowej i Koło chemików Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki (Lwów — Politechnika).

Z teatru lwowskiego. P. Jan Kasprowicz na życzenie dyrekcyi tłumaczy wspaniały dramat Ibsena: „Peer Gynt“, który z muzyką Griega zostanie wystawiony w miesiącu kwietniu. Najbliższą premierą dramatu będzie przeróbka powieści Dostojewskiego: „Zbrodnia i kara“ z p. Adwentowskim w głównej roli. Odbywają się próby z opery Mieczysława Sołtysa: „Opowieść ukraińska“.

Teatr ludowy we Lwowie. Z inicyatywy znanego dziennikarza p. Henryka Cepnika, zawiązało się we Lwowie „Tow. teatru ludowego im. Juliusza Słowackiego“. W niedzielę odbyło się inauguracyjne przedstawienie w „Gwieździe“, poprzedzone prelekcyą p. Cepnika o teatrze ludowym. Następnie odegrano „Madeja-Zbója“, sztukę Karola Mattauscha. Jak bardzo Lwów — i to ten złożony z uboższych warstw, robotników, mieszczan, młodzieży — łaknie przedstawień, dowodem tłumy, jakie zapełniły salę „Gwiazdy“ i te huczne grzmiące oklaski i wywoływania po każdym akcie Z aktorów wyszczególnili się pp. Horska, Sawicka, Wolska, Bujanowski, Czerski i Żarkowski.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Zbrodnia i kara“.
We czwartek: „Cyganerya“.
W piątek: „Zbrodnia i kara“.
W sobotę po połuoniu: „Uriel Akosta“; wieczór: „Cavaleria“ i Pajace“,
W niedzielę po południu: „Romeo i Julia“; wieozór: „Walc miłości“,

Zatajenie krociowego spadku.

(Z sali sądowej.)

Drugi dzień rozprawy.

Kraków, 8 lutego.

Godzina 9 rano minęła, a sala i galerya jeszcze pusta prawie, gdyż tylko mała garstka publiczności zjawiła się w sądzie. Nic dziwnego, energia i ciekawość publiczności tak się wyczerpała poprzednim procesem. że nie frapuje jej już „sprawa Bazesa“.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadków. Po odczytaniu listu świadka Orange'a, który donosi, że z ważnych powodów stawić się nie może, a i tak do złożonych w śledztwie zeznań, nic dodaćby nie umiał. Również odczytano zeznania świadka Zdzisława Gruszczyńskiego, nauczyciela tańców. Swiadek ten zeznaje okoliczności, odnoszące się do wynajmywania mieszkań przez Jeruchema i Gustawa Bazesów w kamienicy ich przy ulicy Grodzkiej l. 50. — Gruszczyński zeznaje, że obaj Bazesowie, ojciec i syn, nic sobie z lokatorów nie robili, czynsza ustawicznie podnosili, mieszkania nieraz po kilka miesięcy i dłużej nie wynajmowali, trzymając je puste, a gdy ktoś chciał mieszkania te wynająć, o ile nie podobał się właścicielom, ci odmawiali mu wynajmu, twierdząc: „My i tak mamy dosyć pieniędzy“. P. Gruszczyński sądzi więc, że kamienica ta nie mogła nieść dużego dochodu.

Świadek Zofia Moskalówna, zaprzysiężona, była służącą u Bazesów przez 12 lat.

Przew.: Jakież stosunki panowały między rodziną państwa Bazesów?

Św. Moskalówna: Stosunki „zagniewane“.

Przew.: Cóż to znaczy?

Św. Moskalówna: Ja tam nie wiem, ja byłam wtedy w innym obowiązku, a tylko mówiła „koleżanka“, co tam służyła, że się gniewają o to, co nie chcą, aby panienkę Maryę wydać za mąż.

Przew.: Czy państwo Bazesowie mieli duży majątek?

Św. Moskalówna: Ja tam nie wiem.

Przew.: Ale przecie Moskalówna mówiła, że widziała w kredensie pieniądze.

Św. Moskalówna: Widziałam różne papiery.

Przew.: Czy nie słyszała Moskalówna, że Bazes, syn (Gustawa) wpływał na ojca, aby mu odstąpił majątek?

Św. Moskalówna: Miarkowałam, że ojciec gniewał się o coś na syna, na którego przed żoną mówił: „Räuber“ „Ganyf“.

Przew.: A jak szedł interes w sklepie?

Św. Moskalówna: Z końcem sklep szedł źle, a Bazesowie żalili się, że w sklepie mało osób bywa.

Prok. dr Lang: Kiedy powstawały te kłótnie w rodzinie, podczas których ojciec nazwał syna „Räuber“, „Ganyf“?

Św. Moskalówna: Pod koniec życia starego Bazesa.

Prok. dr Lang: Czy ojciec Bazesa Jeruchem, do końca życia chodził do kredensu, gdzie miał pieniądze?

Św. Moskalówna: Tak.

Św. Jakób Weissman zaprzysiężony, opowiada, że gdy wracał z Berlina do Przemyśla, wstąpił do Krakowa, gdzie ma familią (spokrewniony jest z rodziną Praetzlów i Kalischerów) i tu przekonał się, że stary Bazes źle żył z synem, któremu życzył, „aby go szlak trafił“. — Świadek, który jest pośrednikiem małżeństw, chciał także wyswatać Maryę Bazesównę, lecz brat Gustaw niedopuścił do małżeństwa, twierdząc, że to jest chora dziewczyna.

Przysięgły p. Proń: Czy Jeruchem Bazes skarżył się przed panem kiedy na inne dzieci, na córki?

Św. Weissman: Nie, żalił się tylko, że w rodzinie są niesnaski.

Adw. dr Frühling: Panie Weissmann, skąd pan mógł wiedzieć, mieszkając w Przemyślu, że Bazes ma duży majątek?

Św. Weissmann: Od tego jestem swatem, abym wiedział, jaki kto ma majątek.

Prok. dr Lang: Lepszy cenzor, jak w bankach. (Wesołość).

Sw. Edward Halpern, urzędnik Tow. kredytowego (za zgodą stron nie zaprzysiężony).

Przew.: W jakich stosunkach był Jeruchem i Gustaw Bazes do Towarzystwa kredytowego?

Sw. Halpern: Jeruchem Bazes był tylko kilka razy za mojego urzędowania w Towarzystwie. Natomiast Gustaw Bazes bywał bardzo często w Towarzystwie, gdzie podejmował procenta, o ile mi się jednak zdaje, ostatnie procenta odbierał Jeruchem.

Przew.: Jakie kapitały mieli Bazesowie w Towarzystwie kredytowem?

Sw. Halpern: Mieli na 8 książeczkach 65.100 koron, na okaziciela, na imię J. Bazesa i G. Bazesa. Swiadek ten w drobiazgowy, szczegółowy sposób wyjaśnia kiedy i jaką kwotę ulokowano w Tow. kredytowem i kiedy i kto podejmował pieniądze lub odbierał procenta. Swiadek wyjaśnia, że większość manipulacyj pieniężnych, jak składanie lub wyjmowanie pieniędzy przeprowadzał sam Gustaw Bazes. Po śmierci Jeruchema Bazesa, gotówkę złożoną na 8 książeczkach, przeniesiono na 2 książeczki, na okaziciela. Manipulacyi tej dokonał szwagier Gustawa Bazesa, Halberstamm.

Prok. dr Lang: Panie Bazes, pan wziął do siebie te dwie książeczki na 65.000 kor. złożone w Tow. kredytowem. Dlaczego podczas rewizyi, jaką przeprowadzaliśmy u pana, wraz z kom. pol. p. Krupińskim i sędzią śledczym Gniewoszem, książeczek tych nie znaleziono?

Osk. Bazes: One były zamknięte w szafie z bielizną.

Prok. dr Lang: Dlaczego pan o tem nie wspomniał.

Osk. Bazes: Co? Ja je miał oddać panu prokuratorowi? (Wesołość).

Sw. Wilhelm Merz, dyr. Towarzystwa kredytowego, zeznaje bez przysięgi. Zeznania tego świadka ograniczały się mniej więcej do tych samych szczegółów, co poprzedniego świadka. Jeruchem Bazes uchodził w ich Towarzystwie za bardzo majętnego i szacowano go na pół miliona. Pieniądze te zarobić miał Bazes na handlu i operacyach wekslowych.

Przew.: Czy przed panem nie żalił się kiedy stary Bazes na syna.

Sw. Merz: Raz, na parę tygodni przed śmiercią. Przyszedł stary Bazes do banku i na rozmowę moją z nim o synie, odpowiedział: „Niech go szlag trafi!“

Prok. dr Lang: To jest bardzo charakterystyczne, ile razy bowiem mówił o swym synie, życzył mu tego „szlaku“.

Adw. dr Frühling: A czy innym dzieciom, innym ludziom, życzył czegoś podobnego? Bo to był zwyczaj tego starca.

Świadek Merz: Nie słyszałem tego.

Świadek dr Adolf Deiches, prokurzysta Tow. kredytowego, tak samo niezaprzysiężony, opowiada o stosunkach finansowych, jakie łączyły Bazesów z Towarzystwem. Książeczki oszczędnościowe, były na imię J. Bazesa i G. Bazesa, ale interesy załatwiali obaj. Ale my w banku uważaliśmy pieniądze za własność ojca, a nie syna. Bazesów uważaliśmy za bardzo bogatych.

Przew. A czem tłomaczy pan sobie, że na książeczkach tych tak często zmieniano nazwisko, raz lokowano na Jeruchima a raz na Gustawa i znowu po jakimś czasie na inne imię.

Świadek dr Deiches. Przypuszczam, że czynione to było dla zmylenia władz podatkowych.

Na zapytanie prokuratora, przewodniczącego i kilku przysięgłych, świadek ten wyjaśnia, że Gustaw Bazes nie ma żadnego majątku i jest tylko pomocnikiem swego ojca. Świadek sądzi, że Bazes mógł mieć w innych instytucyach finansowych kapitały, ulokowane pod obcemi nazwiskami.

Świadek Kronfeld, buchalter Tow. kredytowego, opowiada, że znał obu Bazesów, którzy mieli oszczędności w Towarzystwie. Zeznania tego świadka są mniej więcej zgodne z poprzedniemi zeznaniami.

W czasie zeznań tego świadka, sędzia przysięgły p. Proń, zgłosił się jako chory i został uwolniony od dalszego pełnienia swego obowiązku. Na miejsce p. Pronia powołano na sędziego przysięgłego głównego zastępcę p. Rajala.

Św. Landau, który pośredniczy w interesach finansowych, nie może nic powiedzieć wyraźnego o stanie majątkowym Bazesów, ojca i syna.

Św. Wilhelm Eibenschütz, właściciel domu bankowego, zaprzysiężony, opowiada, że pozostawał w interesach pieniężnych z Bazesami.

Po pauzie 10 minutowej, przystąpiono o godzinie pół do 12, do przesłuchania dalszych świadków.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 8 lutego).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Kiweluk zgłosił wniosek w sprawie ruskich szkół ludowych we Lwowie.

Nastąpiło głosowanie w sprawie przedłużenia linii kolejowej Podhajce-Lwów. Wniosek Makucha o przedłużenie tej linii do Czortkowa odrzucono, a uchwalono wniosek Badeniego o przedłużenie tej kolei do Buczacza.

Posiedzenie trwa dalej.

Odroczenie Sejmu czeskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 8 lutego.)

Dalsze rokowania.

Praga. Namiestnik hr. Coudenhove rozpoczął dziś ponownie rokowania z posłami czeskimi i niemieckimi. Posiedzenie tajne, które miało się rozpocząć o 10 godz., zaczęło się o g. $10^{3}/_{4}$, już o godzinie 11 zostało przez marszałka zamknięte.

Protest posłów czeskich.

Praga. W kołach czeskich panuje wielkie rozgoryczenie z powodu stanowiska Niemców, którzy z zamiarem rozbili Sejm czeski. Z tego powodu dzisiejsze posiedzenie Sejmu trwało zaledwie 15 minut; obawiano się bowiem burzliwych zajść; marszałek postanowił więc zamknąć rychło posiedzenie. Przed tem jednak odczytał publicznie protest posłów czeskich zwrócony przeciw postępowaniu Niemców. Protest ten podpisali wszyscy posłowie czescy z członkiem Wydziału krajowego dr Skardą na czele. Protest wykazuje ustępstwa, jakie poczynili Czesi Niemcom w interesie utrzymania pokoju i dojścia do porozumienia. Okazało się jednak, że wszystko to było daremne. Cała wina i odpowiedzialność spada wyłącznie na Niemców, którzy postanowili udaremnić wszelką pracę w Sejmie i dążą do rozbicia jedności kraju i uniemożliwienia równouprawnienia obu narodowości. Po odczytaniu tego protestu marszałek zamknął posiedzenie i naznaczył następne na czwartek na godzinę 10 przed połud.

Odroczenie.

Praga. Reskryptem cesarskim Sejm czeski został odroczony.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 8 lutego.)

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą, że w ostatnich czasach odbyły się w Wiedniu konferencye Głąbińskiego z Kramarzem i Udrzalem Następne, ponieważ Kramarz wyjechał do Petersburga, zastąpił go poseł Mastalka. Konferencye te miały charakter informacyjny. Głównie jednak chodziło o ustalenie postępowania w przyszłej sesyi parlamentu i stwierdzenie ścisłosci związku między Wiedniem a Pragą. Z powodu zajść w Pradze rekonstrukcya gabinetu, która miała nastąpić w styczniu została odroczoną.

Parlament na pewno zwołany będzie na dnia 22 b. m.

Przedtem prawdopodobnie będzie uzupełniony gabinet przez powołanie dwóch Czechów; wobec tego Unia otrzymałaby razem trzy miejsca w gabinecie, t. j. 2 Czechów i 1 Słowieniec.

Apel do Polaków.

Praga. „N. Listy“ apelują do Polaków, aby przyłączyli się do Czechów i razem z nimi utworzyli większość pracy. Punkt ciężkości w sytuacyi parlamentarnej i w Pradze leży w rękach Koła polskiego.

Polacy nie powinni prowadzić polityki austryackiej. Jeżeli nie przyjdzie do uporządkowania stosunków parlamentarnych. to będzie to głównie winą Koła polskiego.

Rusini wobec Unii.

Wiedeń. W salonie wiceprezydenta Zazvorki odbyła się wczoraj konferencya kilku posłów czeskich z posłami ruskimi, Koleszą, Dmestrzańskim i Ceglińskim, którzy ponownie starali się o przyjęcie Rusinów do Unii słowiańskiej. Rokowania nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu i odroczono je na czas dłuższy.

Aerenthal i Tschirschky.

Berlin. Przybył tu ambasador niemiecki w Wiedniu, Tschirschky. Dzienniki zwracają uwagę na ten przyjazd i twierdzą, że zapewne stoi on w związku z zapowiedzianem przybyciem Aerenthala do Berlina i z ostatniemi wiadomościami o naprężeniu między obu dyplomatami.

Z Sejmu styryjskiego.

Grac. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu styryjskiego rozpocznie się o godz. 11. Przed posiedzeniem odbędą się u namiestnika i marszałka rokowania, celem zakończenia obstrukcyi słowiańskiej. Dotąd widoki kompromisu są małe.

Porozumienie Austryi z Serbią.

Sofia. Organ moskalofilski „Deń“ występuje przeciw porozumieniu austro-rosyjskiemu. Dziennik ten ostrzega Turcyę, że takie zbliżenie byłoby równoznaczne z końcem państwa tureckiego.

Sesya delegacyj.

Budapeszt. Ze względu na stosunki parlamentarne na Węgrzech, delegacye zbiorą się dopiero w jesieni.

Hr. Khuen nie ustępuje.

Wiedeń. Hr. Khuen przyjęty będzie dziś na audyencyi u cesarza; posłuchaniu temu przypisują wielkie znaczenie; w niektórych bowiem kołach politycznych sądzą, że hr. Khuen poda się do dymisyi. Partya konstytucyjna oświadczyła bowiem, że tylko wtedy przystąpiłaby do partyi rządowej, gdyby Khuen ustąpił, a w jego miejsce przyszedł hr. Tisza.

Wiedeń. Uważają tu za pewne, że hr. Khuen nie wręczy swej dymisyi, natomiast uzupełni swój gabinet; prawdopodobnie już w najbliższych dniach członek partyi ludowej hr. Zichy wstąpi do gabinetu i obejmie ministerstwo oświaty. Khuen dziś wraca do Budapesztu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 8 lutego.

Pruska reforma wyborcza.

Berlin. Dzienniki zapewniają, że przedłożenie reformy wyborczej do Sejmu pruskiego w obecnej formie nie ma żadnych widoków. Sejm zapewne znaczną większością odrzuci jawność głosowania a oświadczy się za tajnością.

Weselicki o sojuszach Rosyi.

Petersburg. Współpracownik „Now. Wrem.“ Weselickij, wygłosił wczoraj w klubie politycznym charakterystyczny odczyt o stosunkach angielsko-rosyjskich. Weselickij wskazał, że w obecnym antagoniźmie Anglii i Niemiec, Rosya nie może zachowywać się obojętną, lecz musi się zdecydować, czy stanąć po jednej lub drugiej stronie. Weselickij oświadczył się za przyłączeniem się do Anglii, która znajduje coraz więcej sympatyi w krajach słowiańskich. Niemcy zaś od dawien dawna przynosiły Rosyi tylko szkodę i popchnęły ją do wojny z Japonią.

Weselickij przypominał swoją rozmowę z Aerenthalem i wyraził zdanie, ze zmiana stosunku Austryi do Rosyi jest tylko wtedy możliwą, jeżeli Austrya zobowiąże się nie występować agresywnie na Bałkanie. Ideałem Weselickiego jest przemiana Austro-Węgier w państwo związkowe na wzór Szwajcaryi.

Belgrad. „Belgradzkie Nowiny“ ogłaszają artykuł, pochodzący rzekomo z bardzo dobrze informowanej strony rosyjskiej, wedle którego Rosya za zbliżenie się do Austryi żąda gwarancyi przyznania szerokiej autonomii Bośni i Hercegowinie, odstąpienia zatoki Kotor Czarnogórze i szeregu ustępstw dla Serbii.

Nowy arsenał rewolucyjny.

Petersburg. Z Elisawetpola donoszą: w Suszy wykryto w jednym domu 73 bomb, wiele nabojów, dynamitu i korespondencyę w języku ormiańskim.

A gdzie Duma?

Petersburg. Na przyjęcie parlamentarzystów francuskich, którzy przybywają tu w b. m. zapowiedziane są liczne uroczystości. Oficyalne przyjęcie gości francuskich odbędzie się w pałacu Rady państwa(!) Prezydent gabinetu Stołypin i minister Izwolski urządzają także uroczystości na ich cześć. Parlamentarzyści francuscy będą również przyjęci przez cara.

Teror wojskowy w Grecyi.

Berlin. „Voss. Ztg.“ donosi z Aten: Król był zmuszony zgodzić się na zwołanie zgromadzenia narodowego; okazało się bowiem, że liga wojskowa uchwaliła w razie odmowy króla, natychmiast go zdetronizować i aresztować w pałacu, którego straże potrójnie wzmocniono.

Królem miał być obwołany młody ks. Jerzy, syn następcy tronu, jako król Jerzy II., a następczyni tronu miała być powierzona — regencyi.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Aten: Zwolennicy Theotokisa agitują przeciw zwołaniu zgromadzenia narodowego i pozyskali już dla tej myśli wielu deputowanych.

Ustąpienie Simicza.

Wiedeń. Tutejszy poseł serbski Simicz ma zamiar ustąpić i wyjechać z Wiednia.

Traktaty handlowe.

Konstantynopol. W ministerstwie skarbu odbyły się długie narady w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Austryą.

Björnson.

Paryż. Stan Björnsona jest ciągle niezmieniony. Syn Björnsona twierdzi, że ojciec chwilowo jest przytomny i bardzo się ucieszył, gdy mu opowiedziano o powodzeniu jego sztuki w Wiedniu. Jak donoszą z Chrystyanii, czynią tam przygotowania na wypadek śmierci Björnsona. Okręt wojenny stoi w pogotowiu do wyjazdu do Hawru, aby przewieść zwłoki Björnsona do ojczyzny.

Paryż. Agonia Björnsona trwa dalej. Björnson nie odzyskał przytomności.

Choroba króla szwedzkiego.

Sztokholm. Król Gustaw zachorował na ślepą kiszkę. Lekarze doradzają natychmiastową operacyę.

Sztokholm. Król Gustaw został po północy operowany. Stan jego jest zadowalniający.

O wojsko rosyjskie w Persyi.

Teheran. Na interpelacyę w medżilisie dlaczego rząd rosyjski nie otrzymał przyrzeczenia co do wycofania wojsk z Persyi, minister spraw zagr. dał tylko ogólnikową odpowiedź, zasłaniając się frazesami, z których wyraził nadzieję, że wojsko rosyjskie „wkrótce“ kraj opuści. Z powodu tej niezadowalniającej odpowiedzi medzilis wyraził mu votum nieufności.

Nowy rabunek w banku.

Bruksela. W tutejszym domu bankowym Chemal zjawił się jakiś nieznajomy, władający językami rosyjskim i słabo francuskim. Nieznajomy prosił o rozmaite wyjaśnienia, poczem wyjąwszy rewolwer strzelił kilkakrotnie do kasyera i zabrawszy z kasy 7500 franków zbiegł bez śladu.

Panika giełdowa.

Nowy Jork. Z powodu zapowiedzianej przez Tafta walki przeciw trustom nastąpił na giełdzie paniczny spadek kursów.

Mróz w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Panują tu niebywałe mrozy. W New-Jork City stwierdzono wczoraj mróz dochodzący do 20 stopni niżej zera. W ciągu dnia mróz tak się jeszcze zwiększył, wskutek czego dorożkarze i szoferzy nie chcieli pełnić służby.

W północnej części stanu nowojorskiego mróz doszedł do 300 niżej zera.

Wypuszczenie Janiny Borowskiej na wolność.

Po długich oczekiwaniach i roztrząsaniach na temat, czy zażalenie nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu Borowską, wniesione przez prokuratoryę, będzie utrzymane, czy cofnięte, Kraków spotkał się dzisiaj z wiadomością, że Janina Borowska została wypuszczona z więzienia na wolność. Wieść ta okazała się prawdziwą, a uwolnienie Borowskiej świadczy, że prokuratorya państwa cofnęła zażalenie, co stało się w przepisanym ustawą czasie, to jest w 8 dniach od otrzymania wyroku na piśmie. Uwolnienie miało przebieg następujący:

O godzinie 11 przed południem, do celi zajmowanej przez Borowską, przyszedł kierownik sądu karnego dr Pogorzelski, w towarzystwie zarządcy p. Przybila i jednego z więziennych urzędników z zawiadomieniem, że jest wolna i może zaraz opuścić kaźnię.

P. Borowska została tą wiadomością zaskoczona. Nic przedtem nie wiedziała o stanie jej sprawy i podobno przygotowaną była na dłuższy jeszcze pobyt w więzieniu, spodziewając się, że zażalenie zostanie utrzymane. Oznajmiła więc prez. Pogorzelskiemu, że niema co z sobą robić, tem bardziej, że obrońca jej dr Szalay wyjechał z Krakowa; również mąż jej dr Maryan Borowski nie mogąc się doczekać rozstrzygnięcia sprawy, opuścił Kraków przed paru dniami.

W rozżaleniu oświadczyła więc dr. Pogorzelskiemu, że wypadnie jej chyba udać się nad Wisłę i rzucić się do wody. Ostatecznie dała się przekonać o konieczności opuszczenia kaźni, ubrała się przy pomocy stale jej towarzyszącej dozorczyni Ludwiki Kamińskiej i pożegnawszy się z otoczeniem, wsiadła do czekającej już na ulicy dorożki i wraz z dozorczynią udała się do mieszkania prof. Bujwida przy ul. Lubicz l. 28, gdzie znalazła tymczasową opiekę. Borowska ubrana była czarno i wzięła ze sobą węzełek rzeczy, które miała z sobą w celi.

W mieszkaniu pp. Bujwidów, czując się chorą, położyła się do łóżka; czynione są starania o umieszczenie p. Janiny Borowskiej w szpitalu, gdyż stan jej zdrowia wymaga dłuższej kuracyi.

Wiadomość o uwolnieniu p. Borowskiej obiegła w lot cały Kraków, wywołując ogólne zajęcie i komentarze.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 8 lutego.

Krwawy dramat. Dzisiaj około godz. 1 po północy w Woli Duchackiej pod Podgórzem rozegrał się w jednem z mieszkań krwawy dramat, na tle erotycznem, którego ofiarą padło życie młodej dziewczyny. Wczoraj wieczór przybył do mieszkania niejakiej Kuźmównej 25 letniej córki miejscowego włościanina, 24 letni Ludwik Rudy, ślusarz, zamieszkały w Podgórzu, który żywił do pięknej dziewczyny gorące uczucie miłości. Miłość jego była jednak beznadziejną, gdyż Kuźmówna, mając narzeczonego, odtrącała Rudego z jego afektami. Pobudzony zazdrością i żalem do Kuźmównej Rudy podczas wczorajszej rozmowy dobył rewolweru i strzałem skierowanym w głowę Kuźmównej zadał jej śmiertelną ranę w szyję po prawej stronie. Ranna zbroczona krwią wyzionęła ducha po kilkunastu minutach. Rudy po dokonaniu zbrodni zbiegł, wnet jednak schwytanym został przez władze bezpieczeństwa, powiadomione o krwawem zajściu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

B. p.

ZYGMUNT LIPSKI

kupiec

zmarł w 60 roku życia.

Pogrążona w smutku żona i synowie, oraz rodzina zapraszają Krewnych i Przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy św. Sebastyana l. 4, we środę dnia 9 b. m. o godz. 11 przed południem wprost na cmentarz izraelicki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 8 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·57. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakł. kred. 673·—. Akcye węg. zakł. kred. 815·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 603·—. Akcye Bankvereinu 548·50. Akcye Landerbanku 503·—. Akcye kolei państwowych 754·50. Lombardy 125·—. Akcye fabryki broni 715·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 758·—. Rima-Muranyi 658·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·— Losy tureckie 232·95. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.